№ 8. WARSZAWA, 1 MAJA 1925 R. Rok III.

LIRNIK WIOSKOWY

DODATEK DO „DRUŻYNY"

POŚWIĘCONY UMUZYKALNIENIU WSI POLSKIEJ.

Rozwijajmy pieśni i muzykę swojską!

W ostatnich dziesiątkach lat zagłuchła wieś nasza. Zanikły dawne wesołe melodje, zamilkły instrumenty grajków wiejskich i w znacznej części zapomniane zostały i śpiewy swojskie. Prawda, że złożyło się na to wiele różnych przyczyn, a jedną z ważniejszych była ta, że nie mieliśmy się z czego tak bardzo cieszyć. Nieszczęścia spadały na nas jedne po drugich, przychodził cios za ciosem, żałoba po żałobie. Co więc było opiewać jak nie własną i kraju niedolę?

Trudno jednak nawet w niepomyślnych czasach myśleć tylko o niedoli i martwić się, albo gorzej — czekać z załamanemi rękami zmiłowania boskiego i... próżnować. Nie trzeba się nigdy poddawać czarnej rozpaczy i zwątpieniu, trzeba odpędzać od siebie smutek w chwilach ciężkich i przykrych i dodawać otuchy sobie i innym. Z uśmiechem na ustach i piosnką wesołą kto może niech pruje falę życiową i pokonuje trudności. Wszak byli dawniej i dziś są ludzie, którzy nawet na śmierć idą z pogodną twarzą i pieśnią, która im daje wiarę i moc.

Śpiew rozwijał się u ludzi stopniowo z rozwojem mowy, a wkrótce potem znalazła się i muzyka, uprawiana za pomocą klaskania dłoni, uderzania drewna o drewno, potem robiono instrumenty z trzciny, drzewa, desek ze strunami i t. d., aż do dzisiejszych czasów, kiedy to mamy orkiestry dęte z kilkudziesięciu instrumentów, przy których dźwięku żołnierze idą na śmierć lub do zwycięstwa w czasie bitwy. Śpiew i muzyka prócz samej przyjemności, jaką nam sprawiają, posiadają wielkie znaczenie wychowawcze i kształcące, uszlachetniają dusze i uczucia ludzkie, rodzą w nich pobudki wzniosłe, dodają otuchy w chwilach zwątpienia. To też muzykę popierają i rozwijają wszystkie narody cywilizowane, zaprowadzają w szkołach, stowarzyszeniach i strażach ogniowych, tworzą orkiestry wojskowe, które odgrywają ważną role na wojnach.

W Polsce muzyka była bardzo rozwinięta, istniało wiele instrumentów muzycznych, o których dziś tylko wspomnienia pozostały. Śpiew również zajmował nie ostatnie miejsce, a najlepiej świadczą o tem nasze piosnki ludowe i melodje przeróżne, wygrywane nieraz przez wiejskich muzykantów. Pieśni te okolicznościowe i obrzędowe, oraz dumy przeróżne, to wytwór naszej kultury dawnej, która i między ludem kwitła. Późniejsza dopiero niedola, różne nieszczęścia, wreszcie niewola, kulturę tę przytłumiły. I może nie mielibyśmy śladów dorobku muzycznego naszych praojców, gdyby nie to szczęście, że pieśń żyła w sercach ludu i, kiedy w latach rozkwitu literatury łacińskiej, śpiewano u nas i pisano w obcym języku, lud ciemny i niepiśmienny śpiewał i grał po swojemu, po polsku. Melodje przekazywane następcom doszły aż do czasów naszych, a na ich fundamencie tworzyli arcydzieła tacy mistrze, jak Szopen i Moniuszko, którzy do swych cudnych utworów czerpali wzory z pieśni ludowej.

Ale nie wszystko i lud zachowuje. Wiele śpiewaków i grajków wymarło, a z niemi i ich pieśni, inni zaś idąc do miast, lub zagranicę zarzucili pieśni swojskie. To też zamiast ładnych pieśni, przystosowanych do naszego życia, słyszymy w wielu miejscach obce

i często nieprzyzwojte piosenki miejskie, a zamiast skrzypiec—gramofon.

Ażeby uchronić piosnki od zagłady, zaczęto je przesłuchiwać, zbierać i zapisywać. W osatnich kilkudziesięciu latach gorliwie zajmowali się tą sprawą Oskar Kolberg, Kazimierz Wójcicki i Zygmunt Gloger—wszyscy już zmarli. Ażeby ich praca nie poszła na marne, powinniśmy nie tylbo zapisywać pieśni i melodje, ale uczyć się ich. Powinniśmy tworzyć *chóry* i *kółka śpiewacze*, uczyć się grać pojedyńczo, oraz tworzyć *orkiestry* czyli *kapele*. Inne narody i ludy są więcej muzykalne, u nas zaś jak się zejdzie kilka osób, to choćby chcieli, razem nie zaśpiewają dobrze; jeden będzie „me“ drugi „be“. To też powinniśmy lud nasz i wieś naszą *umuzykalnić*, a dokonać tego może najprędzej młodzież, która sprawę tę powinna od siebie zacząć. Niech pieśń nasza i muzyka swojska rozbrzmiewają po wioskach naszych, niech weselą nam dusze i rozgrzewają do pracy nad budową trwałej przyszłości naszego państwa.

Ad. Chętnik.

Kilka słów o działalności muzycznej ś. p. księdza Eugenjusza Gruberskiego.

Już minęło półtora roku, jak kościół stracił gorliwego pasterza dusz, Polaka — jednego ze swych szlachetnych synów, a ludzie zajmujący się muzyką — zdolnego muzyka i kompozytora.

Ś. p. ksiądz Eugenjusz Gruberski, kanonik honorowy kapituły płockiej i szambelan papieski, urodził się w Płocku w 1870-ym roku. Najpierw kształcił się w gimnazjum w Płocku, później zaś uczęszczał przez jakiś czas do konserwatorjum w Warszawie, lecz czując powołanie do stanu kapłańskiego przerwał studja muzyczne i wstąpił do seminarjum duchownego w Płocku, a dopiero później dokończył kształcenia się w kierunku muzycznym w konserwatorjum w Ratisbonie w Bawarji. Od początku ze szczególniejszem zamiłowaniem oddawał się muzyce kościelnej.

Wyświęcony na kapłana w 1892-m roku pełnił swą pracę, jako wikarjusz przy katedrze Płockiej, pracując jednocześnie nad muzyką kościelną. W tym czasie był dyrygentem chóru katedralnego i profesorem śpiewu w seminarjum duchownem.

Pragnąc wzbudzić w społeczeństwie polskiem zamiłowanie i zainteresowanie do śpiewu i muzyki kościelnej,— zaczął wydawać czasopismo „Śpiew kościelny“, stanąwszy jako redaktor na jego czele.

W 1907 ym roku objął parafję w Czerwińsku. Jest to maleńkie miasteczko, położone w ziemi płockiej, na malowniczem wzgórzu nad Wisłą, miasteczko pamiętne dla nas z kilku względów; tędy w 1410 roku kroczył król Władysław Jagiełło z hufcami polskiemi, dążąc na zwycięską bitwę pod Grunwaldem z okrutnym Krzyżakiem; w miasteczku tem znajduje się także, obecnie oddany księżom Salezjanom, piękny kościół i klasztor ojców Kanoników Regularnych (Bożogrobców), zawierający wiele pamiątek historycznych.

Jako proboszcz Czerwińska ś. p. ksiądz Gruberski poświęcał się z wielkiem oddaniem pracy parafjalnej, prowadząc jednocześnie odbudowę starożytnego klasztoru i kościoła.

Mimo dużej pracy ksiądz Gruberski — miłośnik muzyki w dalszym ciągu pracował wytrwale nad ukochaną muzyką kościelną.

W tym czasie oddawał się pracy kompozytorskiej, przysparzając nam wiele pięknych utworów muzycznych, przeważnie poważnej treści religijnej, przeznaczonej do odtwarzania w kościele.

Tworzył więc Msze Św. śpiewane, z których pięć jest drukowanych, trzy zaś pozostały w rękopisach, hymn „Na Zwiastowanie“ na cztery głosy męskie z organem i orkiestrą, „Kantatę ku czci Św. Cecylji“, żałobną antyfonnę „Salve regina“, dwa rodzaje „Litanji Loretańskiej“ i jeszcze wiele innych kompozycji kościelnych, wydanych lub jeszcze niewydanych.

Lecz nietylko kompozycje kościelne tworzył ten zdolny muzyk; upra-

wiał również muzykę świecką. Mamy więc kilka jego ut orów muzycznych świeckich, ułożonych do gry na fortepian; z tych również część pozostała w rękopisach, jak kantata „Synkowie moi", kantata „Pogrzeb Kościuszki", oratorium „Ave Maria", oratorjum „niedokończone „Raj utracony", cześć zaś, jak dwa Mazurki, „Elegja", dwa nokturny i inne zostały wydane. Oprócz tych kompozycji muzycznych dawał również wskazówki, tyczące się śpiewu i muzyki kościelnej, pisząc dwie książki: „Praktyczne ćwiczenia odległości w śpiewie chóralnym" i „Kilka uwag w sprawie muzyki kościelnej", a także przyswajał dla nas wiadomości z tej dziedziny z książek niemieckich i włoskich, tłumacząc je na polski język.

Ksiądz kanonik Gruberski rozumiał dobrze, że każdy człowiek kocha piękną muzykę i śpiewy, bo mu ona do do duszy przemawia, koi jego cierpienia, pociesza i myśl jego wznosi do Boga. W kościele również lepiej się człowiek modli, mogąc się wsłuchać w jakąś poważną, piękną melodię, ładnie graną lub śpiewaną. Z myślą więc, aby w Polsce było jaknajwięcej odpowiednio wykształconych organistów, którzy umieliby i sami ładnie zagrać i zaśpiewać w kościele i pokierować śpiewem pobożnych — założył w Czerwińsku szkołę dla organistów, w której sam był wykładającym. Szkoła ta wykształciła wielu zdolnych organistów, którzy rozeszli się po całej Polsce i na emigracji.

W Warszawie w Filharmonji miewał ks. Gruberski koncerty, na których dyrygował uczniami, wykonywującymi jego utwory.

Podczas swej pracy parafjalnej w Czerwińsku ś. p. ksiądz Gruberski stworzył liczne kółka śpiewacze i dramatyczne i organizował przedstawienia amatorskie, aby krzewić w młodzieży polskiej zamiłowanie do miłych i pożytecznych rozrywek. Wydawał również pismo „Kalendarz dla organistów".

Ksiądz kanonik Gruberski chociaż był bardzo zdolnym muzykiem i kompozytorem kościelnym i chociaż zasłużył się bardzo dla rozkwitu polskiej muzyki kościeinnej — to jednak nie szukał ani rozgłosu, ani sławy. Nawet na konkursy muzyczne, ostatnio do Wiednia, posyłał swoje utwory nie pod własnem nazwiskiem, lecz pod nasłami „Znicz" i „Wisła".

Tej jego wrodzonej skromności, jak też stosukowo małemu zainteresowaniu się muzyką wśród Polaków, trzeba przypisać, że jest jeszcze mało znany w Polsce, jako zasłnżony muzyk, a wiele jego utworów pozostało niewydrukowanych. Szkoda, bo są to rzeczywiście poważne i piękne kompozycje. Więcej niż w Polsce ks. Gruberski znany jest zagranicą; jeżdżąc po świecie tu i ówdzie słyszał swoje utwory grywane w kościołach Napewno gdyby mieszkał wśród cudzoziemców, byłby obsypany i sławą i bogactwem!

Jeszcze w ostatnich tygodniach przed śmiercią ks. Gruberski przegrywał dwa marsze żałobne i kilka innych kompozycji, którch niestety nie zdążył zostawić nawet w rękopisie.

Dwunasty wrzesień 1923-go roku był ostatnim dniem jego życia; rażony anewryzmem serca umarł we wsi Koszelówce w powiecie Gostynińskim.

Zwłoki zmarłego przeprowadzono do Czerwińska na cmentarz kościelny, gdzie parafjanie wznieśli mu wspaniały pomnik, robiony dłutem artysty-rzeźbiarza — Władysława Gruberskiego brata nieboszczyka.

Niech spoczywa w spokoju!

Zofja Gerwatowska.

Zakładajcie chóry i orkiestry!

Nie zapominajcie o pieśni i muzyce swojskiej.

Jasio pastuszek.



Zaledwie zorze słońca wschodzące
Zalały drzewa blaskiem powodzi,
I się skąpały w rosach na łące —
Już Jasio z trzódką w pole wychodzi.

Jasio pastuszek miał jasne włosy,
Które spływały mu na ramiona;
Oczy błękitne — jako niebiosy,
Twarzyczka drobna i wybiedzona.

Bat w jednej ręce trzymał pastuszy,
W drugiej fujarkę długa, wierzbową,
Na której piosnki grał prosto z duszy
A las wtórował smutno, echowo.

I w dal płynęła piosenka rzewna,
Jak myśl cichutka a taka tkliwa;
Ach! niegdyś była lekka, powiewna.
Lecz już umilkła piosnka szczęśliwa,

Od chwili kiedy matula zmarła
Upłynął roczek, tak długi, smutny,
Lecz boleść Jasia się nie zatarła
Bo on pamięta czas ten okrutny.

Ach! on pamięta dół ten głęboki
A taki pusty, głuchy i czarny,
Który mu zabrał matuli zwłoki —
Na którym stanął krzyżyk cmentarny.

Niegdyś Jaś śpiewał, skakał wesoło
I grywał piosnki żywe rozgłośnie,
Lecz od tej pory zasępił czoło
I grywał długo, długo żałośnie.

I dziś bydełko pasąc pod lasem,
Usiadł pod brzozą, białą — płaczącą,
I pierś westchnieniem wzbierała cza-
[sem;
Wreszcie zapłakał rzewnie, gorąco.

Z przejrzystych oczu łzy się toczyły
Wielkie, bolesne, jedna za drugą,
W zielonej trawce gdzieś się gubiły,
I płakał Jasio, długo, ach długo.

Wreszcie wzrok podniósł w górę, nad
[drzewa,
W jasnego nieba błękit przeczysty,
Tam — gdzie w powietrzu skowronek
[śpiewa,
Tam — gdzie panuje spokój wieczysty.

Brzoza płacząca nad nim szumiała,
Brzoza samotna i Jaś sierota, —
Brzoza do Jasia cicho szeptała
Gdy ją wezbrała jakaś tęsknota.

A her, wysoko, śpiewał skowronek
Piosenkę długą, długą bez końca, —
I śpiewał ciągle, przez cały dzionek,
I się trzepotał w promieniach słońca.

A słonko blaski złociste słało
Na Jasia, który siedział na łące,
Biedną mu główkę opromieniało
I osuszało łzy z ó.z płynące.

L. Sokołowski.

Nadsyłajcie odpowiedzi
na pytania w Nr. 6. „Lirnika".

Kierownik „Lirnika": **A. Chętnik.** Druk A. Białobrzeskiego, Żórawia 7, tel. 245-83.